Hart a sprawa polska

Czerwcowe wydanie „Palestry" to dobry moment na refleksję nad stanem polskiego wymiaru sprawiedliwości. Są ku temu dwie okazje: jedną jest nominacja nowego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, drugą zaś rocznica pamiętnych wyborów 4 czerwca 1989 r., które stanowiły jeden z głównych etapów polskich przemian ustrojowych.

Zastanawiając się, co tak naprawdę stanowi w chwili obecnej główny problem polskiego systemu prawa, sięgnąłem do mojego ulubionego filozofa prawa. H.L.A. Hart, bo o nim mowa, napisał niegdyś: „sens, w jakim reguła uznania jest najwyższą zasadą systemu, można najlepiej uchwycić, gdy przeprowadzimy dobrze znany łańcuch rozumowania prawniczego. (…). Czy mają status prawa regulaminy wydane przez zarząd hrabstwa oksfordzkiego? Tak, jeśli są np. realizacją kompetencji nadanych przez rozporządzenie Ministra Zdrowia, które dostarcza odpowiednich kryteriów obowiązywania. (…) W końcu, gdy obowiązywanie ustawy jest przedmiotem analizy, będzie oceniane przez odniesienie do zasady, że prawem jest to, co ogłasza Królowa z Parlamentem. W tym punkcie musimy zatrzymać się w dalszych poszukiwaniach dotyczących obowiązywania, gdyż doszliśmy do zasady, która podobnie jak rozporządzenie i ustawa dostarcza kryterium oceny obowiązywania innych reguł, ale w przeciwieństwie do nich nie podlega już innej zasadzie zawierającej kryteria oceny jej obowiązywania jako prawa"[1]. Innymi słowy, badając obowiązywanie przepisów prawa, na pewnym etapie analizy dochodzimy do przepisów, których obowiązywanie musimy przyjąć niejako „na wiarę".

Tę logikę można jednak odnieść nie tylko do całości systemu prawa, jak opisywał to Hart, ale również do samej władzy sądowniczej. O ile uchybienia na poziomie sądów niższego rzędu mogą być eliminowane przez kontrolę instancyjną, o tyle uznanie skutków prawnych rozstrzygnięć Sądu Najwyższego oraz – w polskim systemie prawa – Trybunału Konstytucyjnego musi być przyjęte niejako „na wiarę". Nie ma bowiem organów, które mogłyby je zakwestionować. Oczywiście nie oznacza to, że nie podlegają one krytyce. Temu służą głosy krytyczne nauki prawa, w szczególności tzw. glosy, które w przeszłości potrafiły już prowadzić do zmiany linii orzeczniczej. Nie podważają one jednak w normalnych warunkach prawnych skutków orzeczeń.

Największym nieszczęściem, do jakiego w chwili obecnej doszło, są więc kwestie tzw. neosędziów lub zasad wyboru Krajowej Rady Sądownictwa. Mogłyby one zostać

1 H.L.A. Hart (tłum. J. Woleński), *Pojęcie prawa*, Warszawa 1998, s. 149.

 DOI: 10.54383/0031-0344.2026.06.1

rozstrzygnięte w ramach orzeczniczej kontroli Sądu Najwyższego lub kontroli konstytucyjności ustaw dokonywanej przez Trybunał Konstytucyjny. Mogłyby, gdyby przez ostatnie jedenaście lat nie doszło do systematycznego podważania autorytetu i podstaw prawnych funkcjonowania obu tych instytucji. Największym nieszczęściem, jakie się wydarzyło, nie są więc niefortunne zmiany w poszczególnych procedurach, w tym wątpliwe konstytucyjnie przepisy dotyczące tymczasowego aresztowania. Nie są nim również normy dotyczące Krajowej Rady Sądownictwa. Jest nim tak naprawdę podważenie skutków prawnych orzeczeń Sądu Najwyższego lub Trybunału Konstytucyjnego oraz autorytetu tych instytucji. Są to bowiem te dwie instytucje, które – kolokwializując – musimy przyjmować „na wiarę".

Czy więc nie ma nadziei na odbudowę polskiego wymiaru sprawiedliwości? Oczywiście jest, jednak wymaga ona znacznie więcej, aniżeli większości społeczeństwa (również prawniczego) się wydaje. Prawo, aby należycie funkcjonowało, wymaga pewnej minimalnej akceptacji społecznej, o co nadzwyczaj trudno w spolaryzowanym społeczeństwie.

Narzucenie więc koncepcji naprawy systemu sądownictwa przez jedną z dwóch grup społecznych niczego nie zmieni, jeżeli nie opowie się za nią zdecydowana większość społeczeństwa, gdyż prawo nieakceptowane społecznie niemal zawsze pozostanie bezskuteczne.

Każdy z nas powinien więc myśleć nie tylko o tym, jak przeprowadzić zmiany, które uważa za słuszne, ale przede wszystkim o tym, jak przeprowadzić zmiany, które spotkają się z akceptacją zdecydowanej większości społeczeństwa.

adw. dr Michał Bieniak
redaktor naczelny miesięcznika „Palestra"

DOI: 10.54383/0031-0344.2026.06.1